Nr. 255. We Lwowie — Sobota 14 Września 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Wyborczy listek figowy.

Kraków 12 września.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Znaczenie polityczne i społeczne wczorajszych wyborów sejmowych z m. Krakowa omówiliście. Ja chcę poświęcić kilka słów wyłącznie tylko perfidyi skoncentrowanych z *N. Reformy*, którzy dawniej strasznie niemuzykalnie grali na nutę „Jeszcze nie zginęła" aż wreszcie przeszli do *Quod-libet*, złożonego z tej naszej pieśni narodowej i z... „Czerwonego sztandaru". Rzempoleniem tak zepsuli sobie słuch muzyczny, iż nie tylko nie razi ich już obecnie pomięszanie tych dwu sprzecznych aryj, ale nawet usiłują wmówić w słuchaczów, że tworzą one harmonię a nie dysonans...

Skoncentrowani na cztery mandaty poselskie z m. Krakowa postawili jako swoich kandydatów: dr. Rottera, dr. Doboszyńskiego, socyalistę żyda dr. Grossa i właśc. real. Kramarczyka. Nie trudno było się zoryentować, że ów ostatni, Bogu ducha winien Kramarczyk, to liść figowy, mający zasłonić wstrętną nagość alianta skoncentrowanych a wodza socyalistów p. Daszyńskiego.

N. Reforma odparła to odkrycie z oburzeniem, przecząc, jakoby prawdziwem było, że przy ustnem głosowaniu *celà s'écrit* „Kramarczyk", *mais celà se prononce* „Daszyński". Wynik wyboru zadał niestety kłam prawdomowności *N. Reformy*.

Spojrzmy na cyfry. Dr. Rotter otrzymał 1945 gł., dr. Gross 1439, dr. Doboszyński 1257 i ów czwarty kandydat skoncentrowanych, liść figowy dla p. Daszyńskiego, 88 głosów, — Daszyński zaś 1289 gł.

N. Reforma i teraz jeszcze zapewnia, że socyaliści i skoncentrowani nie szli w ścisłym związku a Kramarczyk nie był liściem figowym dla Daszyńskiego i tak pisze: „Faktem jest że socyaliści postawili jednego tylko kandydata w osobie p. Daszyńskiego, lecz mając, co do innych kandydatów, wybierać między listą konserwatywną a demokratyczną, oświadczali się za ostatnią z nich, kreśląc j e d n e g o z jej kandydatów. Nie był ten objaw następstwem żadnej koncentracyi, żadnego kompromisu między oboma stronnictwami; był on naturalnem następstwem o p o z y c y j n e g o c h a r a k t e r u demokratów i socyalistów".

Uwierzmy na chwilę *N. Reformie* — i cóż się okaże? Jeżeli socyaliści, zwolennicy Daszyńskiego, który otrzymał 1289 głosów, głosowali t a k ż e na opozycyonistów: Doboszyńskiego (1257 gł.) i dr. Grossa (1439 gł.) — to gdzież są ci „liberalni", którzy na tych panów a w szczególności na dr. Doboszyńskiego głosowali? Przypomina to znaną anegdotkę o kucharce, kocie i maśle. Z kuchni znikł funt masła, kucharka tłumaczyła, że zjadł go kot a gospodyni gdy go zważyła i przekonała się, że waży akuratnie funt, zawołała: masło jest — ale gdzie kot?

Wynik tedy wyboru krakowskiego, aby było masło i kota nie zabrakło, musimy sobie inaczej uzasadnić. Prawdą jest, że ci, którzy dali się „skoncentrować" ku niesieniu pomocy socyalistom, głosowali na Rottera, Doboszyńskiego, Grossa i Daszyńskiego — opuszczając jakby na komendę Kramarczyka — ale zarazem prawdą jest, że znaczna część nie konserwatystów, widząc tę obrzydliwą „międzynarodową" robotę, usunęła się od liberalnych i wolała pójść zgodnie z konserwatystami, byle nie dopuścić do antinarodowego wyboru i stąd pochodzi wzmocnienie kandydatów konserwatywnych.

Liczba 88 głosów, padłych na czwartego kandydata skoncentrowanych, Kramarczyka, na ów bezwiedny liść figowy Daszyńskiego, za którą to rolę nie będzie zapewne Kramarczyk zbyt wdzięcznym pp. Rotterowi i Doboszyńskiemu, — stanie się odtąd wyrazem szczytu perfidii w akcyi wyborczej.

Jako mający zamiłowanie, ale bez zdolności do ekwilibrystyki politycznej — są bowiem i tacy „artyści" — okazał się w ciągu ostatnich dwu lat p. dr. Doboszyński. Dwa razy kandydował jako opozycyonista i gdy oba razy, pozbawiwszy się sporej gotówki i natłukłszy sobie guza nie zdobył mandatu, postanowił w czasie zeszłorocznych wyborów do Rady państwa, przesiąść się na wygodniejsze krzesło...

Przesiadanie się jest zawsze połączone z pewną niewygodą. Dla „idei" robi się atoli wiele — więc i p. Doboszyński nie szczędził ni trudu, ni zachodu Powycierawszy przedpokoje komitetu centralnego z prośbą o poparcie, przyrzekłszy na publicznych zebraniach, że do Koła polskiego wstąpi i zeń nie wystąpi, został wreszcie pod firmą komitetu centr. wybrany z piątej kuryi przemyskiej posłem do Rady państwa.

Od tego czasu upłynęło już więcej niż pół roku — p. Doboszyński „mógł" więc zapomnieć o swoich przyrzeczeniach — wygaduje tedy na zebraniach w Krakowie przeciw komitetowi centralnemu, kandyduje w sojuszu z socyalistami i pozwala płatnemu przez się organowi popierać socyalistycznych, radykalnych i ludowych kandydatów.

Siedzenie na dwu stołkach udaje się w polityce nieraz bardzo dobrze — ale do tego potrzeba być zręcznym ekwilibrystą, a zarazem siąść na stołkach, niezbyt od siebie oddalonych. Stołek komitetu centralnego i stołek socyalistyczny stoją od siebie zanadto zdala, aby nawet osobnik tej fizycznej budowy, co p. Doboszyński, mógł na nich a nie między niemi się znaleźć. Nic więc dziwnego, że mimo wszelkich wysileń a drobnego talentu ekwilibrystycznego, aby się utrzymać na obu stołkach, znalazł się na — ziemi.

Może powinienbym dać jeszcze charakterystykę p. Rottera — zdaje mi się atoli, że to, co czyni, tak dokładnie go charakteryzuje, iż wszelki opis zbyteczny. Postać wysoka, twarz ściągła, znamię charakterystyczne: ustawiczne niezadowolenie. Przyczyną tego musi być z jednej strony tj. u niego choroba wątroby — z drugiej, tj. u władz jego przełożonych miękkość i słabość. Taki *ck.* urzędnik — jest dyrektorem ck. szkoły przemysłowej — to chyba okaz możliwy w Austryi.

Ale mniejsza o to. W poniedziałek, na który to dzień wyznaczony został ponowny wybór jednego posła, nie wyjechałbym ztąd, choćby mi złote góry obiecywano. Będzie to walka ciekawa. Największy judofil tj. taki, który z żydami nie tylko razem jada, ale chodzi i robi politykę, będzie musiał przeciw żydowi Horowitzowi kandydować i jedynie tylko po żydowskim trupie może wejść do sejmu. Widowisko to zajmujące o tyle bardziej, że będzie musiało obejść się bez listka figowego, którego skoncentrowani tak bardzo lubią używać.

Ruch wyborczy w Czechach.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Praga 12 września.

Na długo jeszcze przed końcem ostatniej kadencyi sejmowej zwracano w kołach politycznych uwagę na to, że od wyniku wyborów do sejmu czeskiego, które się rozpoczną za trzy tygodnie — będzie w decydującej niemal mierze zależało ułożenie się stosunków w radzie państwa. Skład praskiego sejmu czeskiego rozstrzygnie o tem, czy parlament wiedeński będzie zdolnym do dalszej pracy pozytywnej a ewentualnie, czy zawarte w ubiegłej jesieni czasowe zawieszenie broni będzie miało w następstwie pokój czy też wojnę. Z położenia danego i całej powagi bieżącej chwili jasno zdają sobie sprawę tak Czesi, jak Niemcy jakoteż i rząd wiedeński.

W radzie państwa mają być w ciągu nadchodzącej sesyi jesiennej rozstrzygnięte najżywotniejsze sprawy monarchii, od tak dawna wyczekujące ostatecznego załatwienia; losy ich w wielkiej mierze zależą od dojścia do skutku upragnionego miru narodowościowego w Czechach. Wobec tego poważne, głębiej w przyszłość patrzące stronnictwa w Czechach pracują usilnie nad tem, aby do przyszłego sejmu czeskiego, nadającego bądź co bądź kierunek posłom wiedeńskim, weszli ludzie zdolni, roztropni i chętni do pracy wytrwałej, istotnie dobro narodu i kraju mającej na celu.

W uwarstwowaniu się stronnictw w królestwie czeskiem istnieje pewne, w grubszych tylko zarysach rozumiane podobieństwo do układu stronnictw w Galicyi. Jak między Rusinami w naszym kraju, tak i pośród Niemców w Czechach mało niestety jest takich, którzy są chętni do szczerej zgody i do wspólnej pracy dla dobra obu kraj zamieszkujących narodów. Do nieprzejednanych (w przyszłości) nie należy liberalna tzw. wiernokonstytucyjna szlachta niemiecka, która ostatnimi czasy trzymała się w sejmie czeskim polityki abstynencyi.

Z tem właśnie stronnictwem pragnie teraz nawiązać stosunki konserwatywna szlachta czeska, rozporządzająca w I kuryi decydującą większością. Stronnictwo to chce ofiarować dobrowolnie mniejszości niemieckiej jedną trzecią część mandatów, mniej więcej 21 do 25. Szlachta czeska pragnie za cenę tego ustępstwa okupić zgodę przedewszystkiem w granicach własnej kuryi, a następnie domaga się, aby szlachta liberalna na ten wymowny dowód pokojowego usposobienia, zechciała użyć swego możnego wpływu na resztę posłów niemieckich, zasiadających w sejmie, nie biorąc notabene w rachunek prusofilów z pod chorągwi Wolfa. Kompromis miałby polegać na tem, że zawierające pakt strony, raz na zawsze miałyby się zgodzić na pewną ustaloną proporcyę ilości posłów przy wyborach do ciał prawodawczych. Jak dotąd szlachta liberalna nie bardzo jest skłonną do zawarcia kompromisu i ma się w tym obozie utrzymywać zdanie, że nie należy wiązać sobie rąk na dalszą przyszłość, gdyż stosunki mogą się zmienić i czeska szlachta może się znaleść kiedyś w mniejszości, a wówczas wiernokonstytucyjni będą mogli posiąść znacznie więcej mandatów, niż to określa kompromis. Wyłoniło się obecnie zdanie, że bez formalnego zawarcia kompromisu w czasie nadchodzących wyborów czeska szlachta będzie głosowała za listą kompromisową w nadziei, że rezultat wyborów uczyni niemiecką szlachtę skłonną do zgody. Tę akcyę gorąco popiera dr. Koerber, budując na niej wielkie nadzieje na przyszłość.

Pod przewodnictwem hr. Buquoy'a odbyło się 9 bm. zebranie poufne komitetu wykonawczego czeskiej szlachty konserwatywnej; uczestniczyli w niem: marszałek ks. Lobkowicz, ks. K. Schwarzenberg, ks. A. Windischgraetz, ks. F. Lobkovic, hr. F. Thun, hr. J. Ledebur, hr. K. Zedtwitz, hr. J. Harrach, hr. Kolovrat-Krakovsky, hr. K. Schoenborn, hr. J. Lažansky, hr. F. Chotek, dr. J. Dobrzensky, dr. Mettal, ks. prał. Stary, ks. Pavlik, F. Sajfert, V. Fiszera, V. Fabian i G. Pabstman. Obrady trwały kilka godzin, a dotyczyły wspomnianego kompromisu. Zdania dość ostro się ścierały i do ostatecznej uchwały nie przyszło; nastąpi to 17 bm.

Równocześnie odbyło się u hr. Oswalda Thuna poufne zebranie liberalnej szlachty niemieckiej, a dotyczące także sprawy kompromisu. W zebraniu tem brali udział między innymi: ks. Alain Rohan, hr. E. Nostitz, br. L. Aehrenthal, ks. K. Auersperg, hr. Clam Gallas, dr. Baernreither, br. Oppenheimer, hr. Hartig. Obrady trwały kilka godzin, a rezultat będzie znany 17 bm. Przedtem odbyli wspólną konferencyę: hr. Buquoy i hr. O. Thun, z jednym i drugim konferował oddzielnie namiestnik hr. Coudenhove, ponadto odbyła się wspólna narada hr. Buquoy z marszałkiem ks. Lobkowiczem.

W tym samym dniu odbyło się u sekretarza komitetu wykonawczego klubu czeskiego, dr. Szkardy poufne zebranie członków komitetu wykonaw. stronnictwa młodoczeskiego. W zebraniu uczestniczyło około 40 posłów czeskich z Pragi i prowincyi; omawiano dyspozycye kampanii wyborczej, jakie mają być wydane dla stronnictwa. Sprawy zawarcia kompromisu ze staroczechami, a także ułożenia taktyki, jakiej się mają trzymać młodoczesi na jesiennej sesyi rady państwa, będą omówione na zapowiedzianym na czas najbliższy kongresie mężów zaufania stronnictw z całego kraju. Co zaś do zachowania się staroczechów, to gotowi oni przystąpić do wspólnej akcyi przedwyborczej pod warunkiem, że im młodoczesi odstąpią 20 mandatów; oni jednak ofiarowywują 10; jest nadzieja, że między obu stronnictwami przyjdzie do porozumienia. Przeciw młodoczechom występują do walki rozliczne stronnictwa opozycyjne: katolicko-narodowe, chłopskie stronnictwo agrarne, chrześcijańsko-socyalni ze znanym Klofaczem na czele, socyal-demokraci, przedewszystkiem zaś Niemcy wszelakich odcieni. Stronnictwa radykalne nie przebierają w środkach w walce z młodoczechami i używają najrozmaitszych sposobów, aby ich w oczach wyborców uczynić znienawidzonymi. Świeżo pojawiła się pogłoska, że prezes klubu dr. Pacak, dalej dr. Kramarz (a przedtem śp. dr. Kaizl) zawarli z rządem tajny układ, mocą którego rząd będzie silnie popierał kandydatury młodoczeskie.

Dr. Kramarz, bawiący obecnie w miejscowości Koreiz, na Krymie nadesłał, ztamtąd telegram, nazywający tę pogłoskę kłamliwą.

Ataki grupek opozycyjnych na nic się jednak nie przydadzą, skoro będzie nadal utrzymaną karność w obozie i przyjdzie do skutku układ ze staroczechami.

Z posłów młodoczeskich zgłosili swe kandydatury: dr. K. Pippich, dr. J. Czelakovsky, dr. A. Czerny, dr. Dyk, V. Nehasil, dr. Zimmer, A. Korb, K. Kramarz, dr. Herold, E. Gregr, V. Holansky, J. Horzica, J. Kovarzik, dr. Slama, F. Udrżal.

Ubiegają się o mandaty przeważnie posłowie dotychczasowi. Dr. Engel oświadczył kategorycznie, że kandydować nie będzie. Przeciw dr. Heroldowi (Karlin) występuje nar. socyalista E. Szeplavy; także w dzielnicy Mala Strana przeciw młodoczechowi występuje dwóch socyalistów J. Slama i J. Kamelsky. Wszelako bez żadnych widoków.

Prusofile ogłosili dotąd w Czechach 24 swych kandydatur, mianowicie w 14 okręgach wiejskich, a 10 w miastach. Kandydatami „wszechniemieckimi" są: R. Lipka, W. Stahl, F. Frantzl, A. Krehan, J. Walter, J. Heinzl, F. Kliemann, F. Brehm, H. Strzik, W. Schmidt, T. Zuleger, pos. Hauck, pos. Wolf, Schreiter — wszyscy kandydują z kuryi IV; kandydatami z miast są: pos. dr. Bareuther, pos. Iro, pos. J. Hofer, K. Schwarz, J. Hofmann, pos. R. Pacher, dr Michel, dr. Eisenkolb, pos. Tschan, J. Kapar. Kandydatury Schoenerera dotąd nie zgłoszono.

Zamach w Buffalo.

(Opowiadanie naocznego świadka).

Stosownie do ułożonego przez dyrekcyę wystawy w Buffalo programu, prezydent Mac Kinley miał przyjmować po południu w piątek, dnia 6 bm., publiczność w wystawowej hali muzycznej. Na kwadrans przed przyjęciem powóz prezydenta, zawierający, prócz naczelnika kraju, p. Melbura, prezesa wystawy wszechamerykańskiej, i p. Cortelyona, sekretarza prywatnego prezydenta, stanął przed bocznem wejściem do hali i został powitany gromkiemi okrzykami oraz oklaskami zebranych tłumów. Prezydent ze swymi towarzyszami, wysiadłszy z powodu, udał się pod eskortą wprost do hali. Za nimi weszli tam George Foster i S. R. Ireland, członkowie policyi tajnej, którzy przybyli tuż za prezydentem w drugim powozie.

Urządzono tak, że osoby, pragnące uścisnąć rękę prezydenta, miały wchodzić południowo-wschodniemi, wychodzić zaś południowo zachodniemi drzwiami. W przedłużeniu jednego ze skrzydeł hali, na samym jej środku, ustawiono gaik z palm i wysokich roślin krzaczastych. W cieniu tych drzew stanął prezydent. Dekoracyi dopełniała ciągnąca się z obu stron baryera, okryta draperyami koloru purpurowego. Od drzwi, któremi miała wchodzić publiczność, do drzwi przeciwległych stanęły dwa szeregi żołnierzy artyleryi, tak, że przechodzący musieli kroczyć tym wązkim kurytarzem. W czasie ostatecznych przygotowań prezydent zacierał ręce, poprawiał surdut i rozmawiał wesoło ze stojącym po lewej stronie prezesem wystawy. Gdy spytano go, czy można już wpuścić publiczność, odparł ze śmiechem:

— Jestem gotów!

Po prawej stronie stał sekretarz Cortelyon. O dwa kroki od niego członek policyi tajnej Foster, z drugiej zaś strony w takiej samej od-

---

12

Wampir.

Powieść

PRZEZ

ANTONINĘ MATUSZEWIC.

(Ciąg dalszy).

— Panie mecenasie już raz prosiłem, aby do mego białego garnituru aluzyi nie robić, nie dalej jak wczoraj o mało do pojedynku z jednym panem, który na podobne uwagi sobie pozwolił, nie przyszło.

— Ach! panie łaskawy, jeżeli pan tak w pojedynkach gustuje, z całą przyjemnością służę.

— Ej! nie żartujcie panowie i rzeczywiście lokujmy się — zainterweniował p. Kwietniowski.

Pani Izabella jedna z pierwszych do wózka wskoczyła.

— Mogę usiąść obok pani! — zapytała pani Miżyńska.

— Ależ i owszem, proszę panią.

— A ja czy otrzymam tę samą odpowiedź — odezwał się stojąc po drugiej stronie furki piękny tenor, wymownem spojrzeniem młodą wdowę obrzucając.

— Sądzę, że gdzie indziej będzie pani wygodniej, — odparła p. Lesińska bez namysłu.

— Ależ owszem, niech pan siada — prawie w tej samej chwili odezwała się pani Marya.

— Cóż pani szkodzi, że p. Rokiewicz tu zajmie miejsce, — mówiła dalej zwracając się do pani Izabelli.

— Jeżeli pani sobie tego życzy!

— A mnie przyjmą panie za czwartego — odezwał się dr. Jakubiński, opierając się o poręcz wózka.

— Prosimy pana, doktorze, odpowiedziała p. Lesińska.

— Wy wszyscy gotowi? — pytał dr. Alkowicki robiąc przegląd wózków.

— Wszyscy! — odpowiedziano chórem.

Rozległ się trzask z batów i furki potoczyły się szybko po żwirowym gościńcu.

Po trzech godzinach jazdy zatrzymano się w . . . . . Przekąsiwszy naprędce cokolwiek, obładowano przewodnika pozostałemi zapasami, okryciami, płaszczami i zapuszczono się w las. Przepyszny widok na szczyty gór granitowych, lub rozległe doliny, które w czasie jazdy naprzemian oczom wesołej drużyny się ukazywał, zniknął nagle.

Droga wiła się stroma, kamienista, miejscami poprzerzynana licznemi strumykami, które z trudnością przejść można było, stąpając po oślizłych kamieniach. Nad niemi wznosił się las niebotyczny, przeważnie szpilkowy, olbrzymie paprocie rzucały jaśniejsze plamy na kobiercze mchu w różnych odcieniach, który korzenie drzew i odłamy skalne pokrywał.

Panie popodpinały suknie, by uczuć większą swobodę ruchów, niektórzy z panów zarzucili na plecy serdaki, niechcąc ich nieść w ręku, co nadawało im malowniczy wygląd, jakby górali rodowitych.

Tworzyły się rozmaite grupy, anegdotom, śmiechom, docinkom końca nie było. Od czasu do czasu p. Dolski wesołą pioską dodawał werwy i animuszu paniom, które na uciążliwą drogę skarzyć się poczynały, i coraz to częstszych wypoczynków żądały. Do tych ostatnich należała pani Izabella.

— To wstyd doprawdy, aby autorka tak była nie wytrwałą — dogadywał mecenas.

— Ach! kiedy już tak jestem zmęczoną!

— Niech pani spojrzy, jak pani Litowicz dzielnie się wspina, — odezwał się p. Majerski a z panny Róży to już prawdziwa tatrzanka, — mówił wysuwając się naprzód z młodą dzieweczką, która pod jego spojrzeniem rumieniła się zawsze.

— Czy pani wspomni czasem, gdy daleko stąd odjedzie, te chwile, któreśmy razem spędzili w tym miłym zakątku naszej ziemi ojczystej? — pytał poeta, patrząc na nią serdecznie.

— Nigdy ich nie zapomnę, — odrzekło dziewczę szeptem.

Poeta westchnął. Może mu żal było, że los niebawem rozłączy go z tem miłem dziewczęciem, które widocznie lgnęło do niego nieświadomie uczuciem pierwszej miłości, a może westchnął nad sobą, że dawno w podobne objawy wierzyć przestał, że nie miał odwagi swych skrzydeł orlich skuć kajdanami złotemi hymenu. W duszy jego dźwięczał zgrzyt niewiary, cynizm, szyderstwo nieraz, nie on sam był temu winien, życie nie szczędziło mu cierni i zawodów. Te go nie złamały, ale wyrobiły w nim pewne lekceważenie dla kobiet wogóle, pogardę dla uczuć bez podstawy realnej, jak mawiał, a za takę uważał dziś jedynie zmysłowość. Idealne porywy serca i duszy wzbudzały w nim szyderstwo, sprowadzały uśmiech na jego usta.

W tym wypadku rzecz miała się inaczej. Odczuwał w duszy cały urok niewinności, czystości i szczerego uczucia poznanej niedawno dzieweczki, ale miłość jej nie odnajdywała odgłosu w jego duszy, lubił, ją lubił ją bardzo, ale pokochać jej nie mógł, ale dla niej wyrzec się swobody, zmienić zapatrywania, poglądy, zwyczaje swoje, tego nie był w stanie, to nawet przez myśl mu nie przeszło.

Chętnie z nią rozmawiał i szukał jej towarzystwa, w obecności jej nie pozwolił sobie nawet nigdy na jakiś dwuznacznik, lub żart cyniczny, ale uważał i to już za wielkie ustępstwo ze swej strony. Róża zaś nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego, co się w jej sercu działo. Tak jak ją porywały dawniej jego poezye, gdy je czytała, dziś odurzyła ją jego obecność, jego spojrzenie, jego dźwięk głosu jego.

Choć liczyła już siedmnaście lat, serce jej dotychczas nie zabiło żywiej do nikogo, dziś to, co odczuwała, kładła na karb hołdu, jaki w duszy zawsze genialnemu wieszczowi oddawała. Pochlebiało jej zrazu, że na nią zwraca uwagę, że z nią rozmawia, żartuje, że do pamiętnika jej się wpisał, ani spostrzegła, jak zwolna w jej sercu myśl o nim zapanowała wszechwładnie.

Pani Lesińska coraz częściej pozostawała w tyle za innemi, nie przywykła do tak utrudzających wycieczek czuła się niezmiernie znużoną. Zauważył to wnet p. Rokiewicz i korzystając z tego, że reszta towarzystwa o kilkanaście kroków naprzód postępowała do niej się zbliżył.

— Czy pani jeszcze długo tak będzie się na mnie dąsać, wyznaję, że mi się to zaczyna przykrzyć.

(C. d. n.)

ległości — Ireland. Inni detektywi rozrzuceni byli po hali.

Drzwi otwarto, a w tejże chwili artysta-muzyk W. J. Gomph zaczął grać na olbrzymim organie sonatę Bacha. Wspaniałe dźwięki organu płynęły pod sklepienie hali, a przed prezydentem przesuwał się nieskończony szereg publiczności.

Detektywi śledzili bystrym wzrokiem przechodzących, patrząc zwłaszcza na ręce. Zdala przy drzwiach spostrzegł detektyw Ireland człowieka o powierzchowności podejrzanej, nizkiego wzrostu, o silnej budowie ciała. Z pod gęstego zarostu czarnego widać było wargi sine, a oczy spoglądały dokoła niespokojnie. Gdy człowiek ten, którego obecnie podejrzewają o wspólnictwo ze zbrodniarzem, podszedł do miejsca, w którem stał prezydent, Ireland położył mu rękę na ramieniu.

Nieznajomy zbliżył się do prezydenta, uścisnął rękę jego dłużej niż inni, a tuż za nim wyłoniła się smukła postać młodego człowieka o twarzy niemal dziecinnej, gładkiej, wzroku spokojnym. Bystre oczy detektywów nie spostrzegły w nim nic podejrzanego. Młody ów człowiek miał prawą rękę owiązaną chustką, jak po skaleczeniu i trzymał ją do góry, przy surducie, tak, że zdawała się być na temblaku. Podchodząc do uśmiechniętego prezydenta, wyciągnął naturalnym ruchem lewą rękę ku prawej, ale gdy stanął z nim oko w oko, błyskawicznym, najwidoczniej starannie wystudyowanym ruchem zdarł chustkę z prawej ręki, błysła lufa rewolweru i zanim ktokolwiek z obecnych miał czas zmiarkować się, już huknęły dwa strzały.

Przez chwilę osłupienie ogarnęło wszystkich. Organy grać przestały. W hali zapanowała cisza grobowa. Zdawało się, że oddech nawet zamarł u tłumu. Natychmiast potem wszczął się hałas nieopisany.

Prezydent, oprzytomniawszy, podniósł głowę i spojrzał do góry błędnym wzrokiem. Ręka jego podniosła się prędko do piersi. Przez kilka sekund trwał w tej pozie, wreszcie zachwiał się i padł śmiertelnie blady w ramiona sekretarza Cortelyena.

Sprawca zamachu był już pod nogami policyantów.

Prezydent, pochylając się, natrafił go wzrokiem:

— Niech mu Bóg przebaczy! — szepnął.

Trzymający ranionego naczelnika państwa nie wiedzieli, co z nim czynić; nagle wśród hałasu i krzyków ktoś z publiczności zawołał gromkim głosem:

— Poniesćie go poza baryerę purpurową, posadźcie na krześle.

W jednej chwili baryera padła, podarte dekoracye znalazły się pod nogami żołnierzy. Pp. Milburne i Cortelyon na poły ponieśli, na poły poprowadzili ranionego w stronę estrady koncertowej, gdzie stały krzesła. Gdy go posadzono na krześle, sekretarz Cortelyon spytał:

— Czuje pan ból?

Blady i cały drżący prezydent wsunął rękę w otwór koszuli w okolicy serca i odpowiedział:

— Ta rana boli mnie bardzo.

Następnie wyciągnął rękę z poza koszuli. Dwa palce były pokryte krwią. Spojrzał na nie, ręka opadła, głowa osunęła się ciężko na piersi — zemdlał.

Otaczający go odwrócili głowy, nie mogąc znieść tego bolesnego widoku. Wszyscy mieli oczy łez pełne.

W tej chwili przez tłum przedarł się minister meksykański, zdenerwowany okropnie i przypadłszy do omdlonego, zawołał:

— O mój Boże, panie prezydencie, czyś pan istotnie raniony?

Prezydent ocknął się, podniósł głowę i z trudnością zatrzymując się po każdem słowie, odparł:

— Tak, zdaje mi się, że jestem! — poczem znów omdlał, przechyliwszy się w tył.

Prezes Milburne oparł głowę jego na swych rękach. Najwidoczniej ulżyło to ranionemu, bo od tej chwili siedział spokojnie z wyciągniętemi przed siebie nogami, zaciskając wargi, najwidoczniej wstrzymując jęki.

Zaledwie że przebrzmiał huk strzałów, już Foster i Ireland powalili zbrodniarza na ziemię. Ireland wytrącił mu dymiący rewolwer z ręki, a z tuzin żołnierzy i detektywów runęło na leżącego. Był literalnie przybity do ziemi.

Foster użyć musiał nadludzkich niemal wysiłków, by wydobyć nędznika z pod zwalonej na niego gromady, ale gdy to mu się udało, sam nie wytrzymał i schwyciwszy jedną ręką zbrodniarza za kołnierz od koszuli, drugą zwiniętą w pięść, tak silnie uderzył go między oczy z okrzykiem: Ty morderco! — że Czolgosz przebił ciężarem swym tłum żołnierzy i padł z daleka na ziemię. Znów podniesiony i ujęty przez żołnierzy i policyantów, blady był jak trup, drżał na całem ciele i nie miał nawet siły, by prosić o litość. Twarz ociekała mu krwią.

Jedna z osób, stojących tuż przy nim, zapewniała, że wykrzyknął zaraz po zamachu:

— Jestem anarchistą i spełniłem swój obowiązek!

To pewne jednak, że po powaleniu nie był już w stanie mówić. Wlokąc go za nogi i włosy, bezwładnego jak kłodę, po podłodze i schodach, detektywi i żołnierze wrzucili go do pokoju, znajdującego się za estradą koncertową i zamknęli go tam pod silną strażą. Tłum rozjątrzonej do najwyższego stopnia publiczności otoczył halę, cisnąc się do wejść i wołając wielkim głosem o wydanie przestępcy. U wejścia atoli stanęły oddziały policyi i piechoty marynarki, pod wodzą kapitana Leonarda, utworzywszy kordon, a gdy tłum nacierał coraz bardziej, otrzymały rozkaz nabijać broń. Widok ostrych nabojów, wsuwanych do karabinów, ostudził trochę zapał tłumu. Kobiety zwłaszcza, będące dotychczas na przodzie, odsunęły się w tył, pociągając resztę publiczności za sobą.

Niedaleko od hali stała kareta, którą przyjechało kilku członków komitetu przyjęć.

— Najlepiej będzie wrzucić zbrodniarza do tej karety i przedrzeć się przez tłumy! — rzekł detektyw Ireland do swych towarzyszy.

Projekt wykonano natychmiast. Kareta podjechała do drzwi, Czołgosza pod silną eskortą wyprowadzono z pokoju, szybko wsadzono z detektywami do karety, furman zaciął konie i z miejsca ruszono całym pędem ku głównej bramie wjazdowej. Tłum, widząc pędzącą karetę, rzucił się za nią, wołając strasznym, nie do zapomnienia, głosem:

— To on, to on! Zabijcie go! To ten krwawy anarchista!

Jak detektywi, towarzyszący Czołgoszowi, opowiadają, drżał on podczas całej tej szalonej jazdy od stóp do głowy, przerażonym wzrokiem spoglądał dokoła i co chwila zwilżał spiekłe wargi językiem.

W tym samym czasie położono prezydenta na nosze, wniesiono do samochodu ambulansowego i odwieziono do stacyi ratunkowej na wystawie. W czasie przenoszenia raniony jęknął kilkakrotnie, pomimo widocznego powstrzymywania oznak bolu. Conajmniej dwudziestu ludzi niosło nosze. Gdy przebywano przestrzeń, dzielącą drzwi hali od stojącego otworem ambulansu, i cisnące się tłumy ujrzały bladą twarz prezydenta, ze wszystkich piersi wyrwał się jęk boleści.

Wezwany telegraficznie dr. Rixey, przyboczny lekarz prezydenta, przybył z dwiema dozorczyniami. O godz. 6 wieczorem poddano ranionego operacyi.

Zbrodniarz użył do spełnienia zamachu rewolweru 32 kalibru.

Ruch wyborczy.

Z wielkiej własności.

Dnia 17 bm. odbędzie się wybór 44 posłów z wielkiej własności.

Obwód **brzeżański** wybiera trzech posłów. Dotychczasowi: Onyszkiewicz Mieczysław, Wereszczyński Józef i Wybranowski Stanisław kandydują ponownie. Przedwyborcze onegdajsze zgromadzenie jednomyślnie kandydatury ich uchwaliło.

Obwód **czortkowski** wybiera również trzech posłów. Dotychczasowi: Władysław Wiktor Czajkowski i Kazimierz Horodyski kandydują ponownie, trzeci Włodzimierz Siemiginowski oświadczył, iż nie ubiega się o mandat. W miejsce jego ma mieć zapewniony wybór p. dr. Kornel Paygert.

Obwód **kołomyjski** wysyła do sejmu dwu posłów. Dotychczasowi: pp. Cieński Leszek i dr. Krzysztofowicz Mikołaj mają zapewnione mandaty.

Obwód **krakowski** wybiera 5 posłów. Dotychczasowi: dr. Michał Bobrzyński, dr. Górski Piotr, dr. Józef Milewski, Struszkiewicz Władysław i dr. Paszkowski Franciszek zostaną wybrani ponownie. Piątym posłem był Kazimierz hr. Badeni, o którym dzienniki przed kilku dniami doniosły, że na zaproszenie do kandydowania ponownego odpowiedział, iż mandatu nie przyjmie. Gdyby się to okazało prawdą i gdyby nie udało się jeszcze wyborcom nakłonić hr. Kaz. Badeniego do dalszego zatrzymania mandatu, to prawdopodobnie postawioną zostanie kandydatura p. Karola Czecza.

W obwodzie **lwowskim** ponowny wybór p. Dawida Abrahamowicza jest zapewniony.

Z obwodu **nowo-sądeckiego**, wybierającego dwu posłów, dotychczas byli pp.: dr. Tadeusz Pilat i Gustaw Romer. Ten ostatni oświadczył, iż nie kandyduje i na miejsce jego stawiane są kandydatury: długoletniego posła z małej własności gorlickiej Adama Skrzyńskiego i p. Głębockiego ze Zbyszyc. Nadto kandyduje tam prof. dr. med. Mars.

Okręg **przemyski** wysyła trzech posłów. Dotychczasowi dr. Kozłowski Włodzimierz i Kraiński Władysław stawiani są ponownie. Trzeci mandat jest opróżniony, bo dr. Wład. Czajkowski wyszedł z kuryi gmin wiejskich. Jako kandydatów na ten trzeci mandat wymieniają pp.: Borowskiego, Lisowieckiego i Nanowskiego, prawdopodobnie jednak ci ustąpią na rzecz p. Augusta Gorayskiego.

Z obwodu **stanisławowskiego** kandydują ponownie Wojciech hr. Dzieduszycki i Stan. Brykczyński. Wedle doniesień, jakie otrzymaliśmy, onegdajsze zebranie przedwyborcze jednomyślnie uchwaliło wybrać dotychczasowych posłów ponownie.

W **stryjskiem** ponowny wybór pp. Klemensa hr. Dzieduszyckiego i Franc. Rozwadowskiego jest zapewniony.

Z obwodu **tarnopolskiego** wybrani będą ponownie pp. Jan Vivien i Eustachy Zagórski. Na trzeci mandat, opróżniony przez wybór Leona hr. Pinińskiego z gmin wiejskich pow. skałackiego, nie jest kandydatura jeszcze ustaloną. Wymieniają p. Michała Garapicha.

Obwód tarnowski ponownie wybierze pp. Męcińskiego Józefa, dr. Hupkę Jana i Stefana Sękowskiego.

Podobnie uczyni obwód złoczowski, powierzając ponownie mandat pp. Wincentemu Gnoińskiemu, Oskarowi Schnellowi i Władysławowi Gniewoszowi.

W **żółkiewskiem** wybrani zostaną ponownie Andrzej ks. Lubomirski i p. Stan. Białoskórski a w miejsce dr. Winc. Kraińskiego, wybranego z gmin wiejskich powiatu sokalskiego, wymieniają jako kandydata p. Tadeusza Starzyńskiego, dotychczasowy posła z kuryi IV powiatu żółkiewskiego i Pawła ks. Sapiehę.

Z **rzeszowskiego** obwodu posłowali dotychczas pp. dr. Stan. Dąmbski i hr. Karol Scipio. Ten ostatni nie kandyduje a w miejsce jego postawiono kandydaturę p. Stan. Jędrzejowicza. Na okręg ten wymieniają także jako kandydata p. Zbigniewa Horodyskiego.

Samborski obwód ponownie wybierze pp. St. Niezabitowskiego, dr. Tad. Skałkowskiego i Albina Rayskiego.

W sanockiem pp. Jan Trzecieski i Mieczysław Urbański mają wybór zapewniony a w miejsce p. Stan. Gniewosza, który nie kandyduje, stawiana jest kandydatura delegata krakowskiego p. Laskowskiego i Włodzimierza Gniewosza z Potoka Złotego.

Czas onegdajszy zamieścił notatkę o zebraniu wyborów kuryi wielkiej własności okręgu przemyskiego, w której podnosi, że p. Maryan Lisowiecki, właściciel Chłopic, popierany przez liczny zastęp ziemiaństwa, dowiedziawszy, się iż komitet centralny zaleca kandydaturę p. Augusta Gorayskiego, cofnął swoją, dając tem piękny przykład karności — a ubolewa, że dwaj inni kandydaci pp. Borowski i Nanowski tego nie uczynili.

Sądzimy, że *Czas* się pospieszył z zarzucaniem niekarności pp. Borowskiemu i Nanowskiemu; karność nie polega na tem, aby **bezwłocznie** kandydaturę cofano, byłaby niekarność dopiero wówczas, gdyby nie uczyniono tego na zebraniu poprzedzającem wybór. Otóż, o ile nam wiadomo, p. Borowski jeszcze na dwa dni **przed** pojawieniem się notatki w *Czasie* zgłosił w komitecie miejscowym i centralnym gotowość cofnięcia swej kandydatury, niewątpliwie uczyni to także w danej chwili p. Nanowski, jeśli się do niego z tem komitet centralny zwróci. Przemówienie p. Nanowskiego na zebraniu przedwyborpzem w Przemyślu dołączamy dziś do *Gaz. Nar.* w osobnym dodatku ze względu na ważność poruszonego w niem tematu.

Stanisławów 12 września.

Na zebraniu przedwyborczem wielkiej własności, któremu przewodniczył p. J. Urbański, oświadczył p. Włodzimierz Gniewosz, iż nie kandyduje, poczem po przemówieniu Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, przeprowadzono zajmującą dłuższą dyskusyę. P. Włodzimierz Gniewosz krytykował gospodarkę sejmu z lat ostatnich, nazywając ją niepraktyczną i żądał, aby nauczycielom ludowym podwyższono płacę, ale też pilnie przestrzegano, by nie wychowywali radykałów. P. Artur Cieński na tomiast utrzymywał, że płace nauczycieli u nas są stosunkowo nie złe i zwracał uwagę, iż należałoby zmienić hasło „przez oświatę do dobrobytu“ na „przez dobrobyt do oświaty“. Mówił następnie p. Cielecki o potrzebach ekonomicznych kraju, przyczem dotknął sprawy taryf kolejowych.

P. Stan. Brykczyński wykazywał potrzebę poświęcenia większej uwagi dla spraw rolniczych, a po przemówieniu p. Łukasiewicza z Podłuża na temat budowy szkół po wsiach i większego wpływu dworu na obsadzanie posad nauczycielskich — uchwalono jednomyślnie popierać kandydatury dotychczasowych posłów: pp. Wojc. hr. Dzieduszyckiego i Stanisława Brykczyńskiego.

Wybory z miast.

Kraków 13 września.

Ponowny wybór jednego posła do sejmu z Krakowa już rozpisano na poniedziałek. Wybór odbędzie się w tych samych warunkach co i poprzednie wybory, od 8 do 1 i od 3 do 5 popołudniu. Według dotychczasowych informacyi stanie do kandydowania dyr. Rotter imieniem stronnictwa demokratycznego, dalej na wczorajszem zgromadzeniu obszernego komitetu izraelickiego w sali rady wyznaniowej izraelickiej uchwalono postawić kandydaturę dra Horowitza. Stronnictwo antysemitów stawia kandydaturę p. Kaz. Bartoszewicza. Pp. Gross, Daszyński i Doboszyński podobno o mandat ten wcale nie będą się ubiegać.

Proces toruński.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Toruń 13 września.

Przesłuchiwani w dalszym ciągu rozprawy oskarżeni Szulczewski, Bielicki i Wilczewski wypierają się udziału w związku brodnickim. Oskarzony Gramse przyznając się, iż należał do tego związku, a nawet był jego wiceprezesem nie poczuwa się do popełnienia czynu karygodnego. Związek bowiem miał wyłącznie na celu naukę.

Przewodniczący polecając odczytać list oskarzonego do Gramlewicza w Chojnicach, w którym znajdują się słowa „i my tutaj pracujemy dla naszej ojczyzny...“, zapytuje co one znaczą, boć oskarzony nie miał z pewnością na myśli ojczyzny niemieckiej. Oskarzony opowiada, że jest to frazes bez politycznego znaczenia.

Osk. Markwitz nie poczuwa się, aby popełnił coś karygodnego i dlatego odmawia wszelkich wyjaśnień. Przewodniczący polecił odczytać koncept mowy, którą miał wygłosić oskarzony na jednem z zebrań. Jest to charakterystyka położenia Polaków pod rządem pruskim a zwłaszcza młodzieży szkolnej, która w szkole nietylko nie uczy się po polsku, a nawet prześladowaną jest za to, że uczy się prywatnie. Autor wyraża nadzieję, że nastaną lepsze czasy, bo sprawiedliwość musi zwyciężyć. Oskarzony twierdzi, że mowy tej ani nie układał ani nie wygłosił, był to odpis artykułu pewnego pisma.

Na tem ukończono badanie oskarzonych o udział w związku brodnickim, poczem sąd rozpoczął przesłuchiwać obwinionych o udział w związku toruńskim. Jest ich czterech, mianowicie: Henryk Szuman, Witold Karwat, Jerzy Słubicki i Franciszek Górski, wszyscy uczniowie gimnazyum w Toruniu. Zaprzeczają oni, jakoby w Toruniu istniał związek tajny gimnazyalistów. Polscy gimnazyaliści schodzili się tylko w domach prywatnych na pogawędkę bez żadnej myśli politycznej.

Na tem ukończył sąd badanie obwinionych i przystąpił do słuchania świadków. Po przesłuchaniu kilku, których zeznania nie zawierają nic ważniejszego, przywołano kapelana konwiktu gimnazyalistów w Chełmnie, księdza Dominika. Wyjaśniwszy, że w konwikcie mieszka 17 gimnazyalistów, z których czterech zasiada na ławie oskarzonych, zeznał, iż słyszał, że uczniowie zbierali się w celach naukowych, nie wie atoli, jakoby to dziać się miało w sposób karygodny. Pensyonarzom konwiktu nie wolno w ogóle należeć do jakichbądź związków. Taka jest instrukcya władzy duchownej.

Członek trybunału sędziu Wölfel zapytuje świadka, czy dobrze wychowany i inteligentny młodzieniec katolik złoży przysięgę na krucyfiks, jeśli chodzi o rzeczy bagatelne (Lapalien). Świadek nie może na to pytanie dać stanowczej odpowiedzi, poczem sędzia Wölfel pyta go, czy taka przysięga jest dozwoloną, na co świadek odpowiada, że dziać się to może, chociać dziać się nie powinno.

Obrońca adwokat Szuman zapytuje, czy świadek sądzi, że gimnazyaliści mogli składać przysięgę, o której mówi akt oskarzenia. Ks. Dominik sądzi, że mogli.

Św. uczeń gimn. Papenfuss, Niemiec, nie umiejący wcale polsku zeznaje, że w konwikcie odbywały się zebrania; co się na nich działo nie wie; nie wie też, czy istniało zorganizowane towarzystwo.

Teraz zabrał głos obrońca Trommer i postawił wniosek, aby celem wyjaśnienia sprawy przysięgi, co do której był przesłuchiwany ks. Dominik, wezwać jako biegłych teologów ks. prałata dra Połomskiego z Wąbrzeźna i ks. biskupa dra Likowskiego z Poznania. Prokurator sądzi, żs wystarczyłoby wezwanie miejscowego ks. dziekana Klundra z Torunia. Trybunał po naradzie uchwalił wezwać ks. dra Klundra, poczem przewodniczący odroczył rozprawę.

Po podjeciu napowrót rozprawy, stanął przed trybunałem ks. dziekan Klunder. Zaprzysiężony, ma wyjaśnić, czy inteligentny katolik, który szanuje swoją religię, złoży przysięgę na tajemnicę, jeżeli chodzi o nic więcej, jak tylko o naukę.

Świadek oświadcza, że mogło się to stać, jeżeli młodzieńcy chcieli uniknąć śledztwa i nieprzyjemności.

Na dalsze pytanie, czy inteligentni młodzieńcy mogli złożyć przysięgę na takie bagatele, odpowiada świadek, że zależy to od tego, czy oskarzeni uważali za bagatelę to, co sędzia nazywa bagatelami.

Na pytanie prokuratora, czy jest grzechem udział w towarzystwie zakazanem przez władzę szkolną, odpowiada świadek, że zawisło to od celów towarzystwa.

Następnie wszedł na salę wśród ogólnego zaciekawienia tłumnie zebranej publiczności św. dyrektor Reuss. Zeznaje on, że dowiedział się o artykułach lwowskiej *Teki*, w któerj były korespondencye o stosunkach w gimnazyum chełmińskiem. W nich skarzono się na upośledzenie języka polskiego i na prześladowanie uczniów polskich ze strony władzy szkolnej. Dawniej już dowiedział się od uczniów niemieckich, których wydalono za udział w związku pijackim, że w Chełmnie istnieje towarzystwo polskich gimnazyalistów „Polonia“. Badał wielu uczniów ale nie mógł od nich dowiedzieć się prawdy. W dzień komunii św. wezwał Manię i Gończa w nadziei, że w dniu tym przecież przyznają się do wszystkiego. Mania wyparł się, ale Gończa powiedział, że należał do związku, który zajmował się nauką historyi i literatury polskiej; nicponiów i próżniaków wykluczano. Nazwisk Gończa nie wymienił.

Na zapytanie prokuratora, czy uczniów ukaranoby za należenie do związku zajmującego się wyłącznie nauką, odpowiada świadek, że bezwarunkowo wydalonoby ich z gimnazyum. Na dalsze pytanie, czy pozwoliłby na założenie kółka dla nauki historyi i literatury polskiej, odparł świadek, że z pewnością nie byłby na to pozwolił, bo Polacy z historyi polskiej wiedzą więcej, niż wiedzieć powinni.

Na pytanie prokuratora, czy uczniom zabronionem było rozmawiać po polsku, objaśniał świadek, że w klasach, na korytarzach i na dziedzińcu szkolnym, było zabronionem. Wzywał także, aby w domu rozmawiano wyłącznie po niemiecku.

Następnie przesłuchiwano radcę szkolnego Steinrücka, kilku komisarzy policyjnych i sędziów śledczych, co do przedsięwziętych u uczniów rewizyj i spisywania z nimi protokołów.

Swiadek radca policyjny Sacher, wyznaczony do śledzenia gazet polskich i redagowania z nich dla władz wycinków, zeznał, że prokurator nadesłał mu do przejrzenia papiery Bolewskiego. Z tych wywnioskował, że wśród gimnazyastów polskich istnieją stowarzyszenia. Znalazł między innemi ustawy „Tow. Maryanów“, które prawdopodobnie istniało w Krotoszynie.

Na zapytanie przewodniczącego objaśnia, że Polacy obchodzą rocznicę konstytucyi Trzeciego Maja, Unii lubelskiej i powstania styczniowego. O obchodzie przypadającym na 27 stycznia, nie słyszał.

Następnie przystąpiono do odczytywania różnych pism i druków. Nasamprzód odczytano ustawy „Maryanii“, znalezione u Bolewskiego. Z ustaw tych wynika, że członkowie byli obowiązani uczyć się historyi i literatury polskiej i postępować honorowo i uczciwie, unikać karciarstwa i innych wybryków.

Dalej czytano regulamin kongresów i sprawozdanie z pewnego kongresu.

Na pisma powyższe powołuje się akt oskarzenia i podaje z nich najważniejsze ustępy.

Toruń 13 września.

Z 60 oskarżonych o tajne związki ***uwolnił sąd zupełnie piętnastu, dziesięciu udzielił nagany, innych zaś zasądził na więzienie od jednego dnia do trzech miesięcy.***

Toruń d. 13 września.

Ogłoszony wyrok opiewa: Na **jeden dzień więzienia** skazani: Gończ i Gąsienicki; na **tydzień więzienia**: Klin, Piekarski, Gąsienicki, Stanisław Sierakowski, Karczyński, Węsierski, Wąsikowski, Filarski, Kruczyński, Woźniacki, Żelewski, Domański, Maliszewski, Jankowski z Poznania, Kroplewski, Janiszewski, Grochowski, Kozikowski, Wilamowski; na **2 tygodnie**: Stanisław Krzyżankiewicz i Sargulski; na **3 tygodnie**: Dembeck, Slaski, Borowski, Dębiński, Sell, Wyczyński, Gramse; na **6 tygodni**: Makowski, Maryan Karczyński, Prądzyński; na **2 miesiące**: Orszulok; na **3 miesiące**: Markwitz.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 Września.

Manewry cesarskie w południowych Węgrzech. Z Dolnego Miholjaca telegrafują pod d. 13 bm. Wczoraj o godz. 1/24 popołudniu przybył do Noskowiec osobnym pociągiem dworskim cesarz, w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda i innych osób swojego orszaku. Na powitanie cesarza stawili się prezes gabinetu Szell, ban Kroacyi Khuen-Hedervary, minister Czech, wreszcie deputacye komitatu veroeczeskiego i miasta Osieku. Tłumy ludności witały cesarza okrzykami Živio. Na przemówienie hołdownicze starszego żupana odpowiedział cesarz, dziękując za objawy uczuć wierności i przywiązania i wyrażając życzenie, aby dobrobyt i pomyślność królestw Kroacyi i Slawonii rozwijały się zawsze silnie pod egidą braterskiego ośmiowiekowego związku z koroną św. Stefana.

Po 10-minutowem zatrzymaniu się, przyczem cesarz polecił sobie przedstawić wybitniejsze osobistości, ruszył pociąg dworski w dalszą drogę do Miholjacu, dokąd przybył o godz. 5 po południu. Ustawiona przed dworcem kolejowym muzyka straży ogniowej zaintonowała w chwili wjazdu pociągu na peron, hymn ludowy. Cesarz, wysiadłszy z wagonu przyjął raport szefa sztabu generalnego br. Becka, następnie kazał sobie przedstawić naczelników władz miejscowych i miejscowego proboszcza, poczem odebrał od generała Becka raport o stanowisku wojsk, biorących udział w manewrach.

W kwadrans później przybył następca tronu rumuńskiego książę Ferdynand. Cesarz powitał jak najserdeczniej księcia, który miał na sobie mundur 6 pułku piechoty imienia króla Karola rumuńskiego, poczem następca tronu powitał nadzwyczaj serdecznie arcyks. Franciszka Ferdynanda. Wreszcie odwiózł cesarz księcia rumuńskiego do wyznaczonej mu kwatery. Następnie zaś odjechał do zamku hr. Maylatha, w którym znajduje się główna kwatera cesarska na czas manewrów. Przed zamkiem oczekiwali przybycia monarchy arcyksiążęta Józef, Leopold, Salwator, dalej minister wojny, generał Krieghammer, minister honwedów Fejervary i naczelni kierownicy manewrów. Po serdecznem przywitaniu się z właścicielem zamku hr. Maylathem, arcyksiążętami i innemi osobami udał się cesarz do swoich apartamentów, gdzie niebawem przyjął wizytę rumuńskiego następcy tronu.

O godź 6 wieczorem odbył się w namiocie cesarskim obiad, w którym wzięli udział cesarz, książę rumuński, który siedział po prawej stronie monarchy, arcyksiążęta i naczelni kierownicy manewrów. Wzniesiona przed główną kwaterą brama tryumfalna, była podczas obiadu elektrycznie oświetloną.

Z armii. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza uwolnienie kontradmirała Montecuccoli z dowództwa nad eskadrą wschodniej Azyi i przydzielenie go do personalu floty w Poli. Równocześnie otrzymał on order korony żelaznej klasy II z dekoracyą wojskową.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza akademii górniczej w Leoben Juliana Mudraka elewem budownictwa dyrekcyi poczt we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Józefa Olszewskiego z Bóbrki do Lwowa.

Rosyjski dezerter. Ajent policyi lwowskiej Günsberg aresztował wczoraj na Wałach Hetmańskich bezczynnie wałęsającego się żyda. Na policyi zeznał uwięziony, że zwie się Bernard Gisnet i jest zbiegiem z 27 krymskiego pułku stojącego załogą w Mohylewie, gub podolskiej. Granicę przeszedł jeszcze 1 lutego i od tego czasu nie może znaleźć zajęcia. Umieszczono go w areszcie policyjnym.

Schwytany złodziej W nocy z 20 na 21 sierpnia skradziono p. Józefowi Budzinskiemu w Tarnopolu gotówkę 14.000 zł. i papiery warto

ściowe na 56.474 zł. a razem więc 70.374 zł. Po długich poszukiwaniach, w nocy na 9 bm. udało się ajentom policyi tarnopolskiej i czerniowieckiej złodzieja tego schwytać w Rohcźnie, na Bukowinie. Jest nim niejaki Markus Talisman. Osiedlił się on w Rohoźnie z końcem sierpnia, sprawił sobie powóz i konie i zamierzał wybudować dla siebie wielki dom. Przeszkodzono mu jednak w tych zamiarach, gdyż go aresztowano i przywieziono do Tarnopola.

Z Horodenki piszą: Dnia 9 bm. ludność wiejska w Żukowie, dowiedziawszy się, że nowo wybrany poseł i marszałek p. Antoni Theodorowicz powraca do domu, zgotowała mu piękne przyjęcie. Na prędce ustawiono bramę tryumfalną, którą ozdobiono zielenią, polnymi kwiatami i flagami o barwach polskich. Bandera włościańska, złożona z 20 włościan, przyprowadziła posła do bramy, gdzie go powitał ks. proboszcz Momocki, poczem najstarszy wiekiem gospodarz ofiarował p. Theodorowiczowi chleb i sól, życząc mu długiego życia. Panna G. ofiarowała mu bukiet, dziatwa szkolna sypała kwiaty pod nogi, ludność zaś śpiewała „Mnohaja lita“, prowadząc posła do mieszkania. Poseł p. Theodorowicz, zaskoczony tą niespodziarką, dziękował wszystkim za ten objaw życzliwości i zaprosił do siebie włościan na skromną ucztę. Zwyż 500 ludzi wyruszyło na przyjęcie do ukochanego posła a nie było człowieka we wsi, aby się niechciał czemkolwiekbądź przysłużyć w przyjęciu. Bardzo przykre wrażenie na włościanach zrobiła nieobecność grecko-katolickiego parocha.

Niesmaczne. Wydawca pisma zanim byt jego, zwłaszcza w kraju naszym, ustali, ponieść musi znaczne ofiary — za rzecz więc co najmniej niesmaczną uważać musimy, jeśli tego wydawcą, gdy on nie żyje już lub nie jest sam zdolnym do prowadzenia pisma — urządzają następnie członkowie redakcyi. W Krakowie był już taki wypadek z *Reformą* — we Lwowie zdarzył się o mniej brzydkich cechach. Obecnie telegrafują nam z Krakowa, że z *Głosu narodu*, założonego przez śp. Rogosza a będącego obecnie własnością wdowy po nim, występuje dotychczasowy jego dzierżawca p. Kaz. Ehrenberg i wspólnie z pp. dr. Lewickim i Noskowskim zakładają *Nasz głos*, który od poniedziałku 16 bm. ma w Krakowie wychodzić a p. Rogoszowa nadal wydawać będzie *Głos narodu*. Być może, że redakcyę *Głosu narodu* obejmą ludzie mniej sympatyczni, niż byli dotychczasowi jego redaktorowie, zakładający obecnie *Nasz głos* - mimo to nie możemy pochwalać ze stanowiska publicystycznego tego rodzaju ekwilibrystyki.

Sprawa pani Olszewskiej. Z Paryża donoszą, że hr. Olszewska, która przed niedawnym czasem wykonała zamach na ministra Baudina w tej myśli, iż jest to minister spraw zagranicznych Delcasse, została uznaną przez lekarzy jako niepoczytalna.

Znaleziony skarb. Z Moskwy donoszą: Znaleziono 1400 zakopanych w ziemi monet srebrnych, pochodzących z czasu panowania carów Michała Fedorowicza i Aleksego Michajłowicza tj. z lat 1613—1670 Monety te oddano Towarzystwu archeologicznemu.

Strejk w Leodyum. W kopalniach w Leodyum wybuchł wczoraj przed południem strejk robotników z powodu zmniejszenia płacy. Strejk jest powszechny.

Wieczór jesienny. W niedzielę 15 bm. urządza Czytelnia akademicka i Chór akademicki wielką zabawę w pasażu Mikolascha pod nazwą „wieczór jesienny“, a koncert trzech połączonych orkiestr wojskowych i chóru akademickiego będzie główną atrakcyą zabawy. Sympatyczny cel i zajmujący program zgromadzą niewątpliwie tłumy publiczności na miejscu zabawy.

✱

W sądzie.

Sędzia: Jesteście obwinieni o popełnienie różnych oszustw pod trzema nazwiskami; stwierdzono, że żadne z nich nie jest wasze własne.

Oskarzony: Ależ, panie sędzio, ja do takich interesów nie będę używał własnego, uczciwego nazwiska.

Sztuki piękne.

* **„Krew za krew“.** Oto tytuł sztuki, napisanej przez J. K. Zielińskiego, którą autor złożył dyrekcyi naszego teatru miejskiego.

* **Operetka.** Wystawiona wczoraj po raz pierwszy operetka „Jabuka czyli Swięto jabłek“ Jana Strausa należy wprawdzie do ostatnich prac tego kompozytora (1894), nie stoi jednak na tej wyżynie działalności kompozytorskiej, którą ten mistrz w muzyce operetkowej dosięgnął swym „Nietoperzem“ i „Baronem cygańskim“ Pominąwszy bowiem pozbawione akcyi i treści niezręczne libreto, poznać czasem, iż skarb melodyj u Straussa już się wyczerpał i że tylko znajomość efektów scenicznych, jakoteż wielkie doświadczenie w kompozycyach operetkowych dozwoliły mu z honorem spełnić swe zadanie.

Tak, jak we wszystkich jego operetkach, tak i w tej przeważa muzyka melodyjna, o rytmie tanecznym; tu należą polka i walczyk w pierwszym akcie i polka (tercet) w trzecim akcie, gdzie kompozytor mistrzowsko naśladuje dudziarza (kontrapunkt we fagocie). Nie brak i ustępów poważniejszych, we formę aryj ujętych, jak n. p. śliczny duet w pierwszym akcie, ze zrozumieniem muzycznem przez panią Łopatyńską i pana Krzemieńskiego odśpiewany i kwartet w drugim akcie (panie Kliszewska, Łopatyńska i pp. Jaroński i Krzemieński).

Do najlepszych części muzykalnych zaś całej operetki zaliczyć musimy przygrywkę i duet drugiego aktu (Kliszewska i Jaroński) a zwłaszcza wspaniały finał tegoż aktu, gdzie wielkość talentu kompozytorskiego stanęła na dawnej wysokości; scena ta jest koroną całej kompozycyi i rozstrzygnęła wczoraj o korzystnem wrażeniu całej operetki. Muzycznie był ustęp ten doskonale wykonany a podnieść należy piękny, dominujący głos pni Łopatyńskiej.

Całość była dobrze wystudyowaną przez p. Elszyka, tylko więcej werwy i lekkości przydałoby się przy wykonaniu ustępów tanecznych. Doskonałym jak zwykle był, prócz pań Kliszewskiej i Łopatyńskiej, pan Lelewicz jako woźny; na chlubną wzmiankę zasłużyli pp. Jaroński, Krzemieński i Kiczmann. (*g*)

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Nadeszło z policyi wiedeńskiejs twierdzenie, że aresztowany onegdaj w Krakowie pod fałszywem nazwiskiem Hiszpana Alvareza, zagadkowy oszust nazywa się Karol Ulrich jest głuchacem praw i jest siostrzeńcem Józefa Schneidra, emerytowanego piwnicznego z klasztoru w Klosterneuburgu. Kiedy Ullrich odwiedził niedawno swego wuja, człowieka 84-letniego, Schneider dał mu 80.000 koron w rencie austryackiej i prosił, aby te papiery ulokował w Banku austro-węgierskim i przyniósł mu kwit depozytowy. Ullrich złożył w Banku drobną kwotę, aby uzyskać oryginalne kwity, a następnie na kwitach tych sfałszował sumę złożonych pieniędzy i tak sfałszowane kwity oddał wujowi, który, nie badając ich bliżej, włożył je do kasetki. Po chwili wyszedł Schneider do drugiego pokoju, wówczas Ullrich sądząc, iż lepiej będzie, jeśli wuj jego wcale nie będzie posiadał tych sfałszowanych przez niego kwitów, wyjął je z kasetki i schował do kieszeni. Część papierów sprzeniewierzonych wujowi sprzedał i wyjechał z kochanką swą szansonistką w jednej z wiedeńskich kawiarń do Budapesztu, a stamtąd do Krakowa, gdzie go przy sprzedaży renty aresztono. Tymczasem Schneider chciał przed kilku dniami przejrzeć wręczone mu przez Ulricha kwity. Nie znalazłszy ich w kasetce, doniósł policyi wiedeńskiej, iż do mieszkania jego wdarli się złodzieje i włamawszy się do kasetki, wykradli ztamtąd kwity depozytowe Banku austro-węgierskiego. Komisya rzeczoznawców, wydelegowana przez policyę, stwierdziła jednak, że kasetka wcale nie była przemocą otwierana, więc że kwity mógł zabrać tylko ktoś z domowych. Zanim policya przeprowadziła śledztwo, z Krakowa nadeszła wiadomość o aresztowaniu Ullricha i sprawa cała się wyjaśniła.

W piątek rano przesłuchiwano Ullricha ponownie w krakowskich aresztach „pod telegrafem“. Jest to mężczyzna wysoki, brunet, czarno ubrany, bardzo przyzwoicie wygląda. Będzie odstawiony do sądu karnego a stamtąd do Wiednia.

— Komitet Zjazdu przemysłowego otworzył biuro swe w *collegium novum* i przyjmie tam zgłoszenia uczestników. Zjazd zapowiada się dobrze. Dotychczas wpłynęło około 500 zgłoszeń. Również dobrze zapowiada się wystawa urządzona z okazyi zjazdu, nadeszło już na nią 50 zgłoszeń, a dalsze co chwila napływają.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Nadeszło do Poznania od p. Jana Starka z Mogilnicy pismo, w którem podaje on szczegóły o rodzinie Crolgoszów. Przed 20 laty wyszło z Cerkwic trzech braci Czolgoszów do Ameryki, mianowicie do Buffalo. Ich brat stryjeczny Andrzej Czolgosz zamieszkały w Mogilnicy, zatrudniony jest u mnie w spichrzach pisze p. Stark. Jest on najporządniejszym z moich robotników. Powiada, że jego wszyscy trzej stryjeczni bracia byli bardzo pilni i pracowici. Pisał do nich do Ameryki ale żadnej odpowiedzi nie otrzymał.

Wynik wyboru.

Wybór z izb handlowych.

Kraków 13 września. Wczoraj popołudniu odbył się w tutejszej Izbie handl. przem. wybór do Sejmu. Na 19 głosujących jednomyślnie wybrany posłem do Sejmu dotychczasowy poseł dr. Arnold Rappoport.

Brody 13 września. W tutejszej izbie handlowej głosowało 22 członków. Otrzymali dr. Latan Löwenstein 31 głosów, dr. Lilien 1 głos. Posłem wybrany ponownie dr. Natan Löwenstein.

Głosy prasy.

Przegląd ocenia surowo wybór lwowski, pisząc: „Udał się żart wyborczy! Włościanin z pod Dąbrowy, pozbawiony mandatu we własnym powiecie przez sąsiadów swych na poczekaniu został posłem stolicy“ — a dalej: „Zboczenie zdrowych pojęć o tem, na co właściwie są mandaty poselskie, jest najbardziej ubolewania godnym objawem lwowskich wyborców. Od wszystkich innych kandydatów żądano wyznawania wiary politycznej, rozwijanie specyalnie lwowskich programów i oświadczenia, co zrobią w sejmie dla Lwowa,- jednemu Bojce udzielono dyspensy, dano mu mandat bez żadnych zastrzeżeń, niech sobie robi z nim, co mu się podoba, niech wstępuje do byle jakiego stronnictwa, — jednem słowem postąpiono tak, jak gdyby ten szósty mandat był dla Lwowa całkiem zbędny i jak gdyby można było robić z niego podarunki. Jakże pogodzić z tem owe natarczywe domagania się powiększenia liczby posłów z miast? Przez tyle lat narzekano, że Lwów jest niedostatecznie reprezentowany w sejmie, a tu naraz jeden z mandatów lwowskich oddają wyborcy włościaninowi.“

Dalej *Przegląd* słusznie zaznaczywszy słaby udział wyborców w głosowaniu, bo wzięła w nim zaledwie jedna trzecia część uprawnionych 4.078 na 12.000, potępia kompromis, który umożliwił wybor jedynie Romanowiczowi i Rutowskiemu, na których ciąży „niezmazany jeszcze grzech narodowy“ usiłowania przed rokiem rozbicia obozu narodowego i oto „zamiast kary spotyka ich nagroda“.

Przedświt nazywa wynik wyboru w Krakowie posiadającym niepospolitą doniosłość. Liberałom spadła z twarzy maska patryotyzmu, którą się starannie zakrywali i z tą chwilą odwróciła się od nich większość społeczeństwa. Pp. Romanowicz i Rutowski zwyciężyli nie w imię programu koncentracyi, ale przeciwnie, dlatego, że od niego odstąpili, a na Bojkę głosowano nie dlatego, że jest ludowcem, lecz, że ze wszystkich ludowców jest on właśnie najmniej ludowcem, że potrafił się najbardziej wyemancypować z pod teroryzmu kliki, z pod jej sekciarskich dyktatów i partyjnej nienawiści. *Przedświt* również twierdzi, że pp. Romanowicz, Rutowski i Bojko wybór swój mają do zawdzięcenia demokratom z lewicy.

Wiek XX, który dał impuls do wyboru Bojki, tak bałamutnie tłumaczy rzucone przez siebie hasło, że nie sposób jego wywodów streścić.

Z ruskich dzienników rezultat wyborów z miast omawia tylko *Diło*; inne podają sam wynik, bez komentarzy. O Bojce pisze *Diło*, że kandydatura jego była „oryginalną.“ Na „wielki entuzyazm“, z jakim tę kandydaturę przyjęto, złożyły się, zdaniem tego dziennika – „częć zaprotestowania przeciw wyborczym macherstwom (czy może ruskim? P. R.) i owiana czarem romantyzmu i poezyi kościuszkowsko-racławicka tradycya i jakieś „błagorodne“ pragnienie powszechnej równości stanów.

Wspominając o głosowaniu Rusinów podczas wyborów z miast, pisze *Diło*, że Lwowianie (Rusini) nie mają się czem pochwalić. Dr. Fedak otrzymał tylko 166 głosów a wieczysty kandydat Nahirny zaledwie 125 głosów. *Diło* wywodzi żale nad tem, i powiada, że 15.000 lwowskich Rusinów powinno było conajmniej trzy ćwierci tysiąca głosów oddać. *Diło* niepomyślny wynik głosowania przypisuje brakowi organizacyi, agitacyi i lękliwości, która im nakazuje wstrzymywać się od głosowania. „I czegoż się obawiają ci radcy i sekretarze sądowi, ci dyrektorzy i nauczyciele szkół średnich? Bóg ich wie. Szkarłupnictwo, niegodziwe i śmieszne szkarłupnictwo! Znamy i lepsze okazy Są to „zastępy“ Rusi, członków towarzystw ruskich, którzy bez sromu na obliczu głosowali za całą listą magistracką; dla Rusina choćby jednego nie stało im miejsca. To już istotne „chruniwstwo“.

Wreszcie pociesza się rozsierdzone *Diło* tem, że dzięki ruskim głosom Bojko został wybrany i „kto wie, czy w ogóle Rusini swymi głosami i sposobem głosowania (tylko na trzech) nie przeważyli szali zwycięstwa Bojki.“

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 13 września. Dziś odbędzie się posiedzenie rady gabinetowej, pierwsze po feryach letnich, w którem wezmą udział wszyscy ministrowie.

Lublana 13 września. We wczorajszych wyborach z kuryi gmin wiejskich wybrano 15 słoweńsko-klerykalnych posłów i jednego słoweńsko-liberalnego. Stronnictwo klerykalne zdobyło jeden mandat na postępowcach w Koczewie.

Car w Niemczech.

Gdańsk 13 września. Wczoraj o godz. 8 rano odbyły się wielkie manewry eskadry niemieckiej. Car i cesarz Wilhelm przytatrywali się manewrom z okrętu wojennego „Cesarz Wilhelm II.“

Hela 13 wrzesnia. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj wieczorem rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa i wręczył mu swój wizerunek.

Hela 13 września. Car Mikołaj i cesarz Wilhelm wraz z W. ks. Aleksym udali się wczoraj rano o godz. 9 na pokład okrętu wojennego „cesarz Wilhelm II“, by stamtąd przypatrzyć się manewrom floty. Walka toczyła się między t. zw. „partyą czerwoną“ pod dowództwem admirała Arnima a „partyą niebieską“ pod wodzą ks. Henryka pruskiego. Pierwsza atakowała drugą.

O godz. 1 odbyło się na pokładzie wymienionego wyżej okrętu śniadanie. Po prawej stronie cesarza Wilhelma siedział car, po lewej stronie W. ks. Aleksy, na prawo od cara siedział kanclerz Buelow, naprzeciw monarchów admirałowie.

Po ukończeniu manewrów, prosił car cesarza Wilhelma, aby wyraził flocie niemieckiej jego najwyższe zadowolenie z jej zachowania się i sprawności.

O 7 wieczorem powróciły obie floty nu swe stanowiska.

O 8 wieczór odbył się na okręcie Hohenzollern obiad, w którym oprócz obu monarchów wzięli udział W. ks. Aleksy, książę Henryk pruski, admirałowie i członkowie orszaków carskich.

Car zabawił do 11 wieczór na okręcie „Hohenzollern“, poczem powrócił na jacht swój „Standart“.

Zamach na Mac-Kinleya.

Londyn 13 września. „Daily Mail“ donosi z Waszyngtonu: Zastępca sekretarza departamentu rolnictwa, Brigham, który powrócił z Buffalo, oświadcza, że słyszał z dobrego źródła, że urzędnicy tajnej służby bezpieczeństwa na wystawie otrzymali bezpośrednio przed zamachem przeszło 20 telegramów z doniesieniem, że istnieje spisek na życie Mac Kinleya.

Poznań 13 września. O pochodzeniu Czolgosza donosi „Dziennik Poznański“ ze Znina: Rodzina Czolgoszów pochodzi z Cerkwic koło Znina. Stamtąd wyszli przed przeszło 20 laty Józef, Leon i Franciszek Czolgoszowie do Ameryki. Jeden z rodziny Czolgoszów mieszka jeszcze obecnie w Zninie.

Buffalo 13 września. Według wydanego wczoraj rano biuletynu prezydent Mac Kinley spędził noc z środy na czwartek najlepiej od czasu zamachu. Przyjął obficie pokarm i jest przy dobrym apetycie.

Buffalo 13 września.

Wszyscy zgromadzeni około łoża Mac-Kinleya lekarze upoważnili dziś o 3 rano do ogłoszenia, że stan Mac-Kinleya jest krytyczny.

Baltimore 13 września. Liga unii Marylandu uchwaliła wyrzucić z grona swego senatora Wellingtona, ponieważ on kilkakrotnie pochwalał publicznie czyn Czolgosza.

Buffalo 13 września Wczoraj o godzinie pół 4 popołudniu wydany biuletyn o Mac Kinleyu stwierdza, że wprawdzie nie nastąpiła, zmiana jednakże pacyent skarży się na zmęczenie; pokarmy przyjmuje dalej.

O godzinie pół do 10 wieczór wydano następujący biuletyn: Stan prezydenta Mac Kinleya wieczór nie był zupełnie dobry; pokarmy, które pacyent spożył, nie zostały strawione. Puls niezadowalający. Mimo to stan jego od dwuch godzin się polepszył. Rano wyglądał pacyent dobrze. Spi spokojnie. Ciepłota 100 2. Puls 128.

Wenezuela i Kolumbia.

S, Juan de Porto-Rico 13 wrz. Okręt przybyły tu z Wenezueli przyniósł wiadomość, że wszyscy robotnicy wenezuelscy w wieku od 14 do 60 lat zmuszeni zostali do wstąpienia do wojska. Rząd wynajął od towarzystwa żeglugi parowej wielką ilość okrętów i skupił wiele koni i mułów. Wszystkie więzienia są przepełnione. Nie wolno rozmawiać o wojnie, gdyż uważają to za zbrodnię.

Anglia i Transvaal.

Londyn 13 września. Generał Kitchener donosi z Pretoryi: C. Krueger, syn prezydenta i kapitan Fereira, poddali się we środę.

Mafeking 13 września. Dnia 5 bm. stoczoną została pod Zeerust poważna walka pomiędzy oddziałami pod dowództwem Methuena i Delareya. Boerzy stracili w zabitych 20 ludzi, między tymi generała Lemmerta i kornela Jouberta oraz 17 rannych. 44 Boerów dostało się do niewoli. Anglicy zdobyli przy tem wiele bydła i wozów. Po stronie angielskiej było 15 zabitych i 30 rannych.

Laurenzo Marquez 13 wrzesnia. Władze angielskie zatrzymały okręt portugalski „Limpopo“, ponieważ podejrzywały, że przemyca on zakazane towary. Po przeszukaniu okrętu, na którym nic nie znaleziono, puszczono go, poczem udał się w dalszą drogę.

Londyn 13 września. „Times“ donosi z Pretoryi: Boerowie operowali w ciągu ubiegłego tygodnia na wschodzie Transvaalu. Koncentrują się widocznie, celem wtargnięcia do Natalu.

Kapsztad 13 września. „South African News“ donoszą, że obywatele walczący za republiki południowo-afrykańskie już od 23 miesięcy ignorują ostatnią proklamacyę Kitchenera i prowadzić będą walkę dalej. Mimo to nie ulega wątpliwości, że walka jest beznadziejną, bo pomoc zagranicy jest wykluczona.

W Chinach.

Neapol 13 września Przybyły tu wczoraj wojska włoskie w powrocie z Chin.

Różne.

Londyn 13 września. „Times“ donosi z Tokio: Według ogłoszonego zamknięcia rachunków za ostatni rok finansowy Japonii dochody wynosiły 296 milionów, wydatki 293 yenów. Nadwyżka wynosi 3 miliony yenów. W budżecie tym zawarte już są wydatki na wyprawę chińską.

Barcelona 13 września. Liczne grupy młodych Katalonistów urządziły wczoraj przed południem manifestacyę antihiszpańską, pod pretekstem złożenia wieńca na jednym z pomników. Manifestanci wznosili okrzyki: „Niech żyje wolna Katalonia!“ Aresztowano 30 manifestantów, należących do wybitnych rodzin Barcelony.

Berlin d. 13 września. Tutejsza rada miejska wybrała ponownie 109 głosami na 124 głosujących niezatwierdzonego przez cesarza radcę miejskiego Kaufmanna, drugim burmistrzem

Ateny 13 września. Przybyło tu wczoraj 310 rumuńskich studentów wyższych zakładów naukowych. Ludność witała ich owacyjnie. Miasto na ich cześć wspaniale udekorowane.

Melbourne 13 września. Parlament związkowy państw australskich obradował nad ustawą, zmierzającą do ograniczeń a immigracyi, szczególnie za pomocą postanowień, że przybywający do Australii emigranci mają złożyć egzamin, świadczący o stopniu ich wykształcenia. Kilku członków parlamentu wniosło poprawkę, aby przybywający emigranci nie musieli zdawać egzaminu w języku angielskim, lecz w dowolnym języku europejskim. Prezydent ministrów oświadczył, że na poprawkę tę zgadza się.

Madryt 13 września. Prezydent ministrów Sagasta oświadczył współpracownikowi pisma „Heraldo“, że Hiszpania upewniła się przez wymianę not z mocarstwami, że one zgadzają się na utrzymanie „status quo“ w Marokko.

Montreal 13 września. Policya zarządziła z powodu oczekiwanego przybycia angielskiego następcy tronu ks. Cornwall i York i jego małżonki bardzo rozległe środki ostrożności. W ciągu ostatnich 24 godzin aresztowano około 100 osób.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** 13 września. (Tel. *Gaz. Nar.*) W ostatnich dniach toczyły się rokowania z trzema towarzystwami kolejowemi. Rokowania te obecnie ukończono. Towarzystwo kolei Moskwa-Kazań emituje na 35 milionów 880 tysięcy marek, Tow. południowo-wschodnie na 32,460.000 marek, Towarz. łódzkie kolei fabrycznych na 11.660.000 marek 3-procentowych wolnych od podatków obligacyj za poręką państwową. W objęciu pożyczki biorą udział firmy Mendelsohn i Sp., Bleichröder, Tow. Discontowe w Berlinie, Warszawsko-wiedeńskie i inne.

— **Cukrownia w Żuczce** jest na ukończeniu. Przeworskie Towarzystwo staje się pionierem postępu dla Bukowiny. Fabryka ta leży tuż pod Czerniowcami nad Prutem i przedstawia się wzpaniale. Zbudowali ją przedsiębiorcy polscy Domaszko i Meissner w spółce z Bukowińczykiem Papstem. Kierownikami budowy byli Polacy pp. Chołoniewski i Noworyta, a zwierzchnie kierownictwo było w ręku inż. p. Ramułta. Maszyn specyalnych dostarczyły prawie wyłącznie fabryki czeskie, a część dostaw uskuteczniły fabryki nasze, t. j. sanocka, Perkun i Zieleniewski.

Jest to jedna z największych cukrowni w Austryi. Zarząd przeworskiego Tow. złożony z pp. ks. A. Lubomirskiego, ks. W. Czartoryskiego, Wiśniowskiego, a także członka rady A. Cieńskiego odbywa częste posiedzenia.

Fabryka lada dzień puszczoną zostanie w ruch. Starszym dyrektorem Tow jest Czech p. Hanusz, technicznym kierownikiem w Żuczce p. Ciastoń, dyrektorem admin. p. Jurek, obaj Polacy. Towarzystwo zatrudnia także Bukowińczyków.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 13 września. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 621·—, węg. zakładu kredyt. 621·—, Angiobanku 260·—, Unionbanku 522·—, Banku dla krajów koronnych 398·—, Bankvereinu 431·50, Bodencreditu 838·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 620·—, kolei południowej 84·—, tramwaju A. 229·—, B. 224·—, kolei Elbethal 460·—, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 338·50, Rima Muranya 390·— praskiego towarz. żel. 1430 fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 278·—, oblig. węg. indemniz. 92·30, renta majowa 98·50, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·50, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·85, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½, procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·45, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·70. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 95·—, marki 117·10, ruble 253·25.

— **Berlin** 13 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Paryż 13 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·85. Mąka 27·20.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 13 września. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.50 do 7·70, pszenica na termina 7·25 do 7·50. żyto gotowe 6·20 do 6·40, żyto gotowe na terminy 6·— do 6·25, owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—, owies na terminy 5·75 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·00, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6· do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75, na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

Wieden dnia 13 września. Cukier (spokojnie) 21·35 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 42·20 do —·—.

Wiedeń dnia 13 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·45 do 8·46, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·97 do 7·98, żyto na wiosnę 7·35 do 7·36, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 706 do 7·07, kukurudza na maj-czerwiec 5·42 do 5·43, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·40 do 5.42, owies na wiosnę 7·20 do 7·21, na maj-czerwiec 0·— do 0— na jesień 6·88 do 6·89, rzepak na sierpień-wrzesień 14·— do 14·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w kursach owsa słabe, zresztą spokojne.

Stan powietrza: pada deszcz.

Budapeszt dnia 13 września.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·31 do 8·32, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·86 do 7·87, żyto na kwiec. 7·00 do 7·03, na październik 6·69 do 6·70, owies na kwiec 6·94 do 6·95, na październik 6·54 do 6·55, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 0·— do 0·—, na maj (1902) 5·14 do 5·15, rzepak na sierpień 13·75 do 13·85

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: przyjemne.

Stan powietrza: pada deszcz.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

55

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy).

Czemuż ona tak uparcie stroniła od każdej przyjemności, czemu nie podzielała miłości owego dobrego męża i nie starała się rozweselać mu smutną siedzibę w Alders?

Dzień ten przeszedł dla mnie dość nudnie, bo kiedy weszłam do Alicyi, mrs. Rayner podniosła się natychmiast i wyszła z pokoju.

Nie mogłam więc wysłuchać próśb biednego dziecka, które błagało, abym siedziała przy niej, ale uspokoiwszy je trochę, wyszłam na samotną przechadzkę po ogrodzie, gdzie już niestety nie zastałam Henryego.

Do herbaty mrs. Rayner nie przyszła. Sara powiedziała, że Alicya jest dziś bardziej chorą i matka nie chce jej opuszczać. Wieczór był chłodny, a ponieważ słyszałam jak mrs. Rayner, dziwnym tonem rozkazywała po powrocie Janie, żeby u mnie natychmiast zapaliła, poszłam tedy zaraz po herbacie do mego pokoju, aby przynajmniej się rozegrzać w moim smutku.

Około siódmej godziny wbiegła do mnie Jane i zaczęła opowiadać, że Alicyi jest o wiele gorzej i że lamentuje wciąż za mną.

— Mnie się zdaje, że ona umrze miss, doprawdy boję się o to — mówiła poczciwa Jane, rzewnie płacząc. — Ona nie chce mnie wpuścić, ale ja podsłuchiwałam, bo mr. Raynera nie ma, a o mrs. nie troszczę się wiele Słyszałam, jak miss Alicya rozpaczliwie wołała panią, zdaje mi się, że ona już nawet nie wie, co mówi. Byłby też najwyższy czas przywołać doktrora, ale one tego nie zrobią. Sarze to nie w głowie, a mrs. Rayner boi się. Tak rzeczy stoją, miss.

Jane kiwała tajemniczo głową, strasząc mnie wymownem spojrzeniem, gdy wychodziłam z nią z pokoju. Wiedziałam już, że cała służba nie troszczyła się o panią domu, mając ją za bezduszną istotę, podczas gdy bezwzględnie ślepo niemal wykonywała roskazy swego pana.

Dla tego też nikt nie ważył się zbliżać do lewego skrzydła, gdzie jedna tylko Sara sprzątała i porządkowała zwykle. Jane zatem dumną była ze swego bohaterstwa, że podsłuchała dziś w owem miejscu płacz Alicyi. Skoro jednak zbliżyłyśmy się do drzwi, odwaga jej zmalała doszczętnie, ociągała się i oglądała przestraszona.

— O, miss, — powiedziała — gdyby tam był mr. Rayner?

— Mr. Rayner jest przecież w Londynie.

— Tak miss, ale on czasem wraca, kiedy go się nikt nie spodziewa, jakby był duchem. Pani naturalnie, nicby nie powiedział, ale gdyby się dowiedział, że ja tu byłam, to umarłabym z samego strachu! Bo on jak się rozgniewa, to mówi tak, jakby chciał zerwać komu głowę z karku.

Uśmiechnęłam się z jej strachu i weszłam w mały przedsionek, oddzielający lewe skrzydło. Zęby mi jednak zadygotały, tak tu było zimno i wilgotnie od ścian. A do tego jeszcze zobaczyłam okno ścienne otwarte tuż nad moczarem. Zamknąwszy je żywo, wróciłam do drzwi i zapukałam cicho. Alicyi głos dochodził moich uszu, ale nie rozumiałam, co mówiła, za to mrs. Rayner łkała boleśnie i wołała ją po imieniu. Weszłam cicho, a wtedy matka klęcząca przy łóżku dziecka, krzyknęła dziko. Alicya natomiast poznała mnie natychmiast, chociaż jej oczy błyszczały gorączkowo i majaczyła nawet.

Usiadłam przy niej na łóżku i starałam się ją namówić do cichego leżenia, okrywając przytem starannie, bo w pokoju było tak zimno, jak w sieni. Mrs. Rayner uczepiła się poręczy łóżka i przypatrywała mi się bacznie dużemi, błyszczącemi oczyma. Czy nadaremnie weszłam tu do biednego dziecka, którego strzegła zazdrośnie obłąkana matka, mogąca w każdej chwili dostać napadu furyi? Pierś jej falowała gwałtownie, palce zdawały się wpijać w poręcz łóżka, gdy przemówiła do mnie: — Jakiem prawem weszłaś tu pani? Czy nie masz dla siebie ciepłego, wygodnego pokoju na wieży? Czy chcesz pani nasycić się tryumfem nademną? Męża nie żałowałam dla pani; ale nie dam sobie zrabować dziecka. Czy nie chcesz mi go zostawić nawet teraz, dopóki nie umrze przynajmniej?

Słyszałam zawsze, że z obłąkanemi należy mówić tak, jakby się ich miało za rozsądnych.

— Ona nie umiera, mrs. Reyner — powiedziałam cicho — nie mów pani tego, przyszłam tylko zapytać, czy nie mogłabym być w czem pomocną. Czemu pani nie zabierzesz jej do swego pokoju? Tu jest bardzo zimno. Czy nie byłoby dobrze zawezwać lekarza? Doktor Mailland wprawdzie wyjechał, ale możnaby posłać Sama do Beaconsbourghu po doktora Lewego.

Usposobienie jej zmieniło się. Cały gniew, cała gorycz znikła z jej oczu, rozpłynęła się w rozpaczliwym płaczu.

— Nie odważę się na to — nie śmiem tego uczynić, — powiedziała zdławionym głosem.

— To może przeniesiemy małą do pokoju pani?

— Nie, nie!

— W takim razie wezmę ją do siebie, jeśli pani pozwoli. Cóż to mogłoby szkodzić, chociaż będzie trochę oddaloną od pani, ale to dla jej dobra konieczne, czy dobrze? — zapytałam namawiająco. Tam tak przyjemnie ciepło, że nie zaszkodzi jej, gdyby się nawet na chwilę odkryła, jak to biedactwo w gorączce czyni, okryję ją najstaranniej, żeby się w drodze nie przeziębiła i zaniosę ją na górę.

Mrs. Rayner patrzyła na mnie bezradnie.

— Odważyłabyś się pani? — zapytała z przestrachem.

— Naturalnie, jeśli pani pozwoli.

— Pani wiesz przecie, że ja nie mogę tu na nic pozwalać — wybełkotała z rozpaczą.

Nic dziwnego, ty biedna apatyczna istoto — pomyślałam w duchu. Żal mi jej jednak było i zaprosiłam ją na noc do mego pokoju, aby była bliżej dziecka.

(C. d. n.)

L. 6174.

Ogłoszenie licytacyi.

Krajowy szpital powszechny we Lwowie rozpisuje licytacyę przez oferty na następujące dostawy w r. 1902.

	Na dostawę	Przy wnoszeniu oferty należy złożyć wadyum w kasie szpitalnej w wysokości.
1	Leków	1000 kor.
2	Artykułów sanitarnych, to jest waty, gazy jodoformowej, płótna gumowego, poduszek gumowych, organtyn etc.	1000 „
3	Mięsa wołowego w przybliżeniu 32.000 kl. . „ cielęcego „ 32.000 kl. .	1500 „
4	Słoniny i smalcu w przybliżeniu 6.500 (wyrób kraj.)	500 „
5	Mąki pszennej i żytniej około 87.000 kl. . .	500 „
6	Krup wszelkich, tudzież grochu i fasoli w przybliżeniu 22.000 kl.	200 „
7	Makaronu włoskiego około 4000 kl. (wyrób krajowy)	100 „
8	Towarów kolonialnych	400 „
9	Cukru w przybliżeniu 4.300 kl.	400 „
10	Śliwek suszonych 3,500 kl., powideł 2.000 kl. .	400 „
11	Mydła do prania w przybliżeniu 3.000 kl. . . i sody szczakowickiej 6.000 kl . . . mydełek kokosowych lub żółtkowych do mycia rąk 300 kl.	200 „
12	Jaj świeżych w przybliżeniu 1500 kóp	200 „
13	Nafty niezapalnej 9.000 kl. i przybory do oświetlenia naftowego, tj. szkła, knoty, umbry itp. . .	200 „
14	Szkła do szklenia okien, zwykłe i 2 m/m . . .	100 „
15	Kartofli Andersenów suchych, wybieranych, do przechowania na zimę 1.200 korcy	
16	Oliwy rosyjskiej do smarowania maszyn i przyborów do ruchu maszyn	200 „
17	Drzewa opałowego twardego i miękkiego w przybliżeniu 500 sągów	500 „

Do ofert należy dołączyć próbki z wyjątkiem artykułów wymienionych w poz. 1, 3 i 17. — Bliższe wyjaśnienia na żądanie udzielać może Zarząd szpitala w godzinach rannych do 1 w południe.

Oferty ostemplowane marką na 1 koronę należy wnosić do Zarządu szpitala do dnia 30 września 1901.

Do kontraktu wymaganą będzie kaucya w wysokości 10% od całorocznej dostawy. — Przyjęcie ofert zależeć będzie od decyzyi Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 10 września 1901.

Zarząd krajowego szpitala powszechnego.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmöző, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włączn. Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7·10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.